

zbiorowej przeszłości, uobecniając współczesnym Polakom żywy rysunek jednej z tych postaci narodowej historii, które w znaczący sposób przyczyniły się, jak mówi autor, do „zachowania naszej pełnoletności kulturalnej”.

ANDRZEJ WAWRZYNOWICZ
(Poznań)

MEANDRY KRÓLESTWA MUZYKI. ROZWAŻANIA NAD STATUSEM TREŚCI DZIEŁA MUZYCZNEGO

Krzysztof Lipka, *Utopia urzeczywistniona. Metafizyczne podłoże treści dzieła muzycznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, Warszawa 2009, ss. 300.

Świat muzyki jest jedyną utopią, którą dotąd udało się urzeczywistnić.

Ernst Bloch¹

Każda sztuka jest swoistym królestwem. Muzyka jest najciekawszym z nich. Wiele tu zakamarków, które dają jej nieograniczoną wręcz władzę nad ludźmi. To potężna siła i nie można jej lekceważyć. Sfera naszych niespełnionych marzeń, niezaspokojonych pragnień, utopia mająca szansę ziścić się tylko na gruncie Królestwa Muzyki, Królestwa treści bez słów².

Ten fragment krótkiej pogadanki mojego profesora ze szkoły muzycznej wydaje się być dobrym wstępem do recenzji książki Krzysztofa Lipki. Kiedy niespełna siedem lat temu słuchałam swojego nauczyciela zapragnęłam zgłębić wszystkie tajemnice muzyki albo przynajmniej ich zdecydowaną większość. Szybko przekonałam się, że nawet odkrycie choć cząstki tego wspaniałego świata zajmuje bardzo dużo czasu i jest trudne. Muzyka wszakże to nie jedynie nuty składające się w dzieła, zapisywane najpierw przez natchnionych kompozytorów i wykonywane później przez wprawnych grajków czy śpiewaków. Nie są nią w pełni nawet te wszystkie melodie docierające do naszych uszu. Muzyka to właśnie treść bez słów. Tylko czym owa treść jest? Na takie pytanie zdaje się odpowiadać autor *Utopii*. Krzysztof Lipka jest muzykologiem i historykiem sztuki, zainteresowanym szczególnie problematyką filozoficzną. Autor zawsze zajmował się muzyką, a szczególnie zagadnieniami dotyczącymi pogranicza różnych dziedzin sztuki i powiązań muzyki z rozmaitymi obszarami życia społecznego, w tym nawet dość odległymi dyscyplinami naukowymi (medycyna, kosmologia), a także stosunkiem muzyki do zagadnień ontologicznych i metafizycznych³.

Swoje rozważania nad istotą sensu treści muzyki czystej⁴ muzykolog podzielił na trzy etapy podróży. Pierwszy jej szlak stawia czytelnika na początku poszukiwań, na

¹ K. Lipka, *Utopia urzeczywistniona. Metafizyczne podłoże treści dzieła muzycznego*, Warszawa 2009, s. 291.

² Krzysztof Weresiński, absolwent Muzykologii na KUL-u, prowadził w Państwowym Szkole Muzycznej I i II st. im. I. J. Paderewskiego w Chełmie zajęcia m.in. z Historii muzyki z elementami literatury muzycznej. Przytoczone słowa pochodzą z moich osobistych notatek z dn. 15 XII 2003 roku.

³ K. Lipka, *Utopia urzeczywistniona*, dz. cyt., s. 12.

⁴ Krzysztof Lipka skupia się głównie nad statusem treści dzieła muzycznego należącego do tak zwanej muzyki absolutnej (czystej, bez słów). Muzyka programowa interesuje autora mniej, jedynie jej warstwa czysto muzyczna.

początku drogi. Lipka maluje przed swoim odbiorcą idee tej wędrówki. Innymi słowy, dokonuje tu skrótowego przeglądu historycznej myśli filozoficznej o muzyce i jej treści. Podaje przy tym, że bliższe mu będzie spojrzenie proponowane przez Nicolai Hartmanna i Susanne K. Langer. Zaznacza również, że nie jest to wyłącznie przejęcie, czy próba połączenia tych dwóch koncepcji. Zanim jeszcze wyruszymy z Lipką w tę trasę, dowiadujemy się, co w ogóle było nazywane treścią w muzyce. To tutaj towarzysz autora zostaje po raz wtóry uświadomiony, że problem, którego rozwiązanie jest celem drogi, leży nie tylko w obszarze filozofii muzyki, ale zachodzi sporą częścią na estetykę (ogólną i estetykę „czysto” muzyczną), historię, teorię muzyki, filozofię samą w sobie, a także częściowo na analizę dzieła muzycznego, krytykę jego wykonania, czy nawet psychologię.

Tak uzbrojonego czytelnika Lipka zabiera w kolejny etap podróży. Jest to jakby spacer, ukazujący najważniejsze, według autora, opinie wypowiedziane przez filozofów na temat istotnej treści muzyki. Wśród słów, z którymi muzykolog zapoznaje swojego odbiorcę, nie zabrakło Immanuela Kanta, George’a Hegla, Arthura Schopenhauera, Eduarda Hanslicka, Nicolai Hartmanna, Romana Ingardena czy Susanne K. Langer. Żadne z przedstawionych poglądów, jak zauważa autor, nie są już w stanie – przy dzisiejszym rozwoju wiedzy – w pełni zadowolić naszych potrzeb w zakresie rozumienia myśli muzycznej, a zarazem wiele z poszczególnych rozwiązań, proponowanych przez prezentowanych myślicieli, wciąż okazuje się w dzisiejszym rozumowaniu pomocne. Zatem dorobek intelektualny wieków nadal jest żywy, nawet rozpatrywany z pozycji zagadnień tak w sumie specjalistycznych, jak treść muzyczna⁵. Wobec tego Lipka na oczach swojego towarzysza dokonuje wyboru tego, co z kolejnych refleksji filozoficznych będzie mu potrzebne, a zarazem, jak twierdzi, będzie potrzebne filozofii muzyki zastanawiającej się nad sensem muzycznej zawartości. Z myśli Kantowskiej najważniejsze staje się dla autora spostrzeżenie, że muzyka jest sztuką dwuznaczną, która nie ma w sobie nic pojęciowego, ale mimo to głębiej wzrusza umysł, niż inne sztuki. Z Hegla przejmuje on całą duchowość muzyki. Hanslick staje się pomocny, by stwierdzić, że nie wyraża ona żadnych innych sensów poza czysto muzycznymi. Stanowisko Schopenhauera i Hartmanna zdaje się muzykolog przejąć niemalże w całości. Z osiągnięć Langer najważniejsza okazuje się myśl, że dzieło muzyczne i uczucia ludzkie charakteryzuje zbliżona forma, dzięki której symboliczne znaczenie ekspresyjne muzyki dociera do nas bardziej bezpośrednio i bardziej zrozumiale niż słowo⁶.

W ten oto sposób Krzysztof Lipka dociera do ostatniej fazy podróży. Jest to ścieżka wiodąca przez szlak prezentacji własnych poglądów, własnego stanowiska wobec problemów omawianych uprzednio. To dopiero na tej drodze czytelnik ma możliwość poznania idei autora i skonfrontowania ich ze swoją wcześniejszą wiedzą. Zasadnicza treść kompozycji jest dla Lipki nieczytelna. Ponadto dochodzi on do konkluzji, że w dziele muzycznym nie występuje w ogóle zewnętrzna warstwa treściowa, która zapewne mogłaby stanowić klucz do otwierania kolejnych, wewnętrznych warstw. Wewnętrzna warstwa treściowa, owa duchowa esencja, pozostaje dla nas zaledwie odbieralnym intuicyjnie śladem treści, śladem, którego zewnętrznym dowodem jest tylko odzywające się podczas słuchania silne poruszenie⁷. Skąd taki wniosek? Idea, która powołuje kompozycję do życia, jest sama w sobie natury niedźwiękowej, jej natura

⁵ K. Lipka, *Utopia urzeczywistniona*, dz. cyt. s. 226.

⁶ Tamże, s. 226–228.

⁷ Tamże, s. 289.

jest czysto duchowa, profetyczna, wyartykułowana w stanie głębokiego natchnienia, toteż nie daje się czytelnie za pomocą dźwięków wypowiedzieć i odczytać⁸, gdyż zapis muzyczny jest materialny, rzeczywisty, nie umie wiernie oddać tego wszystkiego, co nieuchwytnie. Jest przy tym, jak mawiał Fauré, najlepszym możliwym zapisem, pozwalającym choć w jakiejś małej części oddać to, czego inne sztuki wyrazić nie potrafią. Jako przynależna zatem do sfery ducha obiektywnego, zasadnicza treść muzyki jest substancją ponadmysłową w rozumieniu arystotelesowskim: właśnie zasadą, pierwiastkiem, który porusza wszystko, który nadaje dziełu wewnętrzną treść i jest elementem zapośredniczającym je w bycie transcendentnym⁹. Wydaje się, że realnia ona także życie zewnętrzne kompozycji, egzystencję w umyśle jego wykonawcy i odbiorcy. Zatem trudno byłoby wyobrazić sobie, jak brzmiałaby muzyka bez owej treści. Może nie brzmiałaby w ogóle, a może nie moglibyśmy jej usłyszeć, jak nie możemy usłyszeć harmonii sfer, choć wiemy, że istnieje. Brzmienie muzyki jest tylko formą zjawiskową duchowej treści, ale JEST.

Muzyka poważna, absolutna, stanowi sztukę nieskazitelną, która nie jest, jak już niemal wszystko w naszej kulturze, dotknięta brzydotą i złem. Pozostaje ona ostatnim azylem wrażliwości, kontemplacji, poszukiwań w głębi siebie, międzyludzkiego zrozumienia i współdziałania, intelektualnej spekulacji i abstrakcji, czystego piękna. Nawet jeżeli i ona wchłonęła nieco nerwowości i psychozy naszych czasów, to jednak zawsze niejasność jej treści chroni ją przed złem przybierającym konkretne, toksyczne oblicze. Rozważenie statusu owej niejasności treści dzieła muzycznego, czyli pytanie o treść muzyczną, jest pytaniem natury ontologicznej. Kiedy je stawiamy natrafiamy na przeszkody informujące nas o metafizycznym charakterze naszych poszukiwań¹⁰, ale przecież to właśnie metafizyka tropi przyczyny, źródła. Czy warto zatem podejmować ów trud, nie mając nigdy pewności, ani gwarancji, że cokolwiek z niewyraźnych treści muzycznych rozwiążemy? Warto, a nawet należy go podjąć, gdyż sztuka lubi, by o niej mówiono. Muzyka zawsze stanowiła duży problem dla teoretyków i myślicieli, którzy nie dysponują tak bogatym w treści językiem, jak ona, a mimo to zawsze ich intrygowała, od czasów najdawniejszych do dziś dnia. Książka Krzysztofa Lipki również nie rozwiązuje wszystkich problemów, ale pozostawia kilka cennych uwag i wskazówek do dalszych wędrówek i poszukiwań. Do czegoż nam to dziś potrzebne? – mógłby ktoś zapytać. Może tylko do tego, by oderwać się od zwykłej rzeczywistości i przenieść w inny świat, ale to przecież możemy zrobić tylko słuchając muzyki, nawet niekoniecznie tej z wyższych sfer. Jednak w prawdziwy świat muzyki, w meandry jej Królestwa wkraczamy dopiero i tylko wówczas, kiedy wychodzimy poza to, co ludzkie. Wprowadza nas ona wtedy w krainę, jakiej jeszcze nie ma, jaka jeszcze nie istnieje, gdyż zaistnieć w pełni może dopiero przy naszym współdziałaniu. To zatem, ile w niej tajemnic pozostanie, a ile zdołamy odkryć jest w dużej mierze od nas samych zależne. Podróż z *Utopią urzeczywistnioną* może dać początek dalszym dociekaniom. Na pewno zachęci do tego, by wejść w muzykę jeszcze głębiej, by odkryć choć kilka zakamarków tego Królestwa.

PATRYCJA SOSNOWSKA
(Warszawa)

⁸ Tamże, s. 290.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 295.